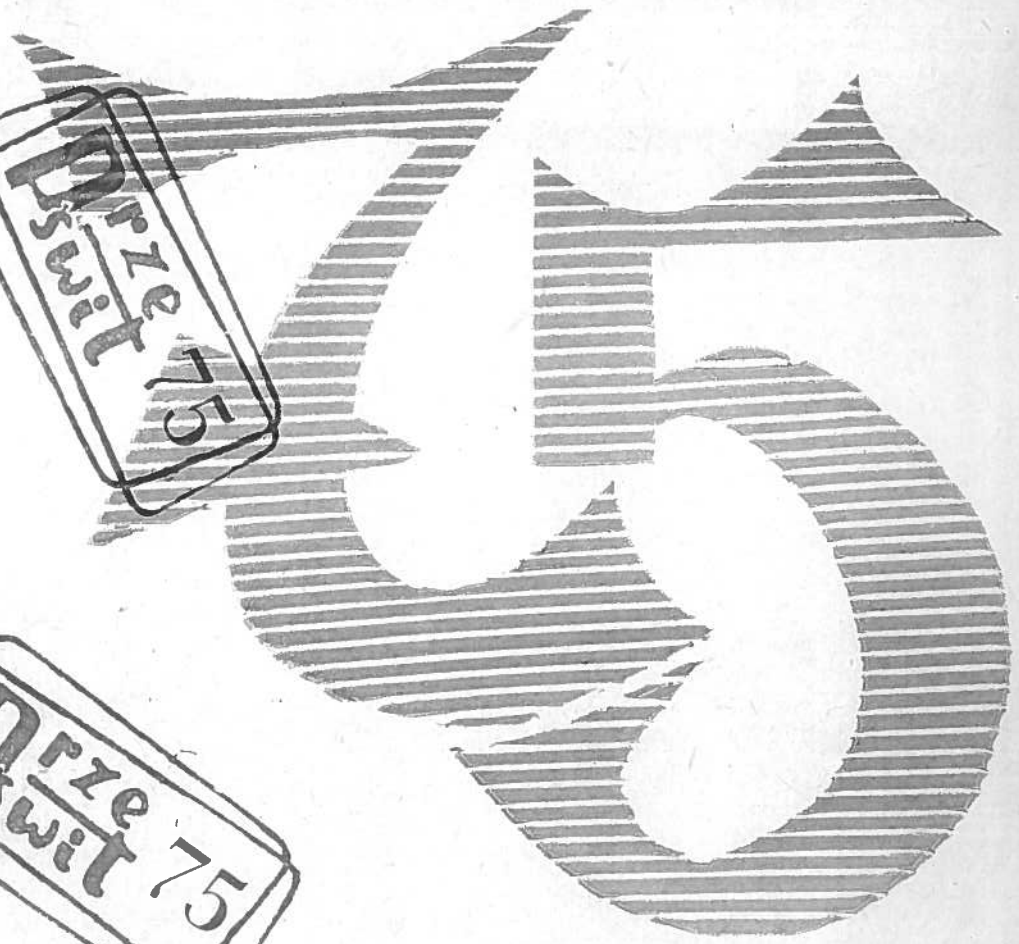


Drze 75  
Swit

Drze 75  
Swit

Drze 75  
Swit

Drze 75  
Swit



NR 1

20. IV. 1958

**PERSPEKTYWY**

*„Ludzie nie są piękni  
a jeśli są to nie często.  
Dobrze, że brzydota  
ich jest taka jaka  
jest a nie większa.  
Pomimo to wierzę  
w człowieka”*

Michel de Ghelderode

\* \*  
\*

NR 15 - 16 (75 - 76)  
1 - 31 SIERPNIA  
ROK IV



**DWUTYGODNIK C.W. i O.P.W.**

W

**Strzelcach Opolskich**

MILLER  
A.

Nasz dwutygodnik doczekał się jubileuszowego 75-go numeru. Cyfra ta zamyka przeszło 3-letni okres wydawniczy.

W 1958 r. ukazał się w CW pierwszy numer dwutygodnika pod nazwą „Perspektywy” - opatrzony znakami wydawniczymi „NR 1 - 20. IV. 58-Rok I. Wydawca: Przywieźnienny Klub Debiutantów - Redaguje kolegium w składzie: Mieczysław Znamierowski, Leonard Czerniewski, Ryszard Kozielewski, Bogusław Kostrzewski, Jerzy Kurzępa, Jan Mania, Ryszard Matysiak. - Redaktor techniczny: Czesław Czapek; Rysownik redakcji: Alfred Skalski; Maszynista redakcji: Jan Dubowicz-Mocny”.

Pierwszy zespół redakcyjny wziął na siebie nie bardzo łatwo zadanie stworzenia własnego, środowiskowego pisma. Dzięki tej inicjatywie nasz dzisiejszy „Prześwit” może obchodzić tak miłą uroczystość.

Kwietniowy nakład 1958 r. - 325 egz., odbitych na powielaczu, stanowi pierwszy a zarazem zasadniczy krok na drodze do 75-go numeru drukowanego już farbą drukarską w 900 egz. Artykuł wstępny „Perspektyw” ukazywał cel i założenia jakie nadali pismu autorzy.

„... Chcemy być pismem naszych Czytelników. Chcemy mówić o sprawach tych, o których nie mówiło się dotychczas. O duszy więźnia. O czołowieku, który nie przestał być człowiekiem. O tym, że szary mundur i okrągła czapka to nie symbol zwyrodnienia...”

Słowa Michel de Ghelderode:

„Ludzie nie są piękni, a jeśli są to nie często. Dobrze, że brzydota ich jest taka jaka jest a nie większa. Pomimo to wierzę w człowieka” - posłużyły za motto działalności redakcji.

Tytuł „Perspektywy” nadano jako tymczasowy - roboczy. Ogłoszony konkurs - plebiscyt na nazwę pisma został rozstrzygnięty w nr. 4 z dnia 5. VI. 58. Większością głosów czytelników wybrano stałą nazwę „Prześwit”, która po dzień dzisiejszy zdobi tytułową winietę.

Na przestrzeni minionych 3-ech lat zachodziły zmiany osobowe w zespołach redakcyjnych; zmieniali się Czytelnicy, zmieniali się zdania o

piśmie.

Pomijając większe czy mniejsze wzloty i upadki „Prześwitu” należy stwierdzić, że zespoły redakcyjne zawsze dążyły do uatrakcyjnienia pisma bądź to formą graficzną, bądź też interesującą treścią itd. itd.

Poczytność pisma przeważnie rzutuje bezpośrednio na jego nakład. Zdobywanie coraz to większej ilości czytelników jest niejako miernikiem popularności w środowisku czytelniczym. Ta popularność zyskała już chyba „Prześwitowi” trwałą pozycję, na co wskazuje znaczny wzrost jego nakładu: 1.000 egzemplarzy poprzedniego numeru świadczy chyba sama o sobie.

Dwutygodnik jest pismem dla wszystkich a jego stałą troską jest zgrupować wokół siebie jak największą ilość korespondentów, których udział gwarantuje związanie pisma z czytelnikiem przez zamieszczanie artykułów czy korespondencji pisanych nie z za biurka redakcyjnych ale na gorąco z hali produkcyjnej, celi czy warsztatu pracy - rejestrujących najważniejsze wydarzenia środowiska.

W 1 numerze - „Perspektywy” - został zamieszczony wywiad z Z-cą Naczelnika CW, podkom. Piątkowskim, w którym jak gdyby został nakreślony charakter pisma i nadany kierunek.

A oto fragmenty:

Pytanie: P. Nacz., czy prasa więzienna jest ze strony Władz traktowana jako eksperyment bez procedensu lub przypadkowe zjawisko?

Opowiedź: Jeżeli chodzi o nasz zakład stanowi to jedną z eksperymentalnych form dodatniego wpływania na rozwój kulturalny środowiska. Ministerstwo Sprawiedliwości wyrażając zgodę na druk i kolportaż prasy wewnątrz więziennej nie zbagatelizowało tej sprawy, ani też nie podeszło do niej jak do przypadkowego zjawiska. Ministerstwo, a konkretnie Wydział Penitencjarny CZW zakłada, że dwutygodnik redagowany na odpowiednim poziomie literackim, unikający szmiry a zachowujący i rozwijający czystość języka, pogłębiający zamiłowania kulturalne i informujący więźnia o sprawach mu bliskich i aktualnych - spełni poważną rolę wychowawczą.

## Z Z-CĄ NACZELNIKA C.W.

**Pytanie:** Jakich wyników oczekuje Pan wskutek działalności naszego pisma?

**Odpowiedź:** Liczymy w pierwszym rzędzie na oddolną inicjatywę w wysuwaniu kształtujących się istotnych i palących problemów. Poza tym, jak mówią Francuzi: „Qui viva verria” - „kto przeżyje zobaczy...”

**Pytanie:** Czy istnieją w stosunku do dwutygodnika jakieś dalsze plany perspektywiczne?

**Odpowiedź:** Tak. I to dość duże. Jeżeli bowiem pismo stanie pod względem treści i formy literackiej na wysokości zadania, wyjdziemy z propozycją prenumeraty dla rodzin więźniów...

**Pytanie:** Czy wolno nam będzie wysuwać pewne - uargumentowane oczywiście - dezyderaty pod adresem Administracji Więzienia i jaki promień dopuszczalnego zasięgu będzie miała w tym wypadku przysłowiowa wolność prasy?

**Odpowiedź:** Te sprawy należą z natury do niezwykle delikatnych i naprawdę trudno jest tutaj znaleźć jakąś gotową receptę. Bezspornie, że sprawy słuszne, dotyczące problemów gospodarczych, bytowych, moralno-etycznych będą mogły znaleźć się w publikacji. Należy jednak nie zapominać, że pewne sprawy ze względu na swój charakter i możliwości destrukcyjnego oddziaływania do komentowania się nie nadają...

Przytoczone wyżej fragmenty wypowiedzi ob. Z-cy Naczelnika wskazują, że Kierownictwo CW podeszło do nowo powstałego pisma z należytym zrozumieniem i życzliwością, widząc w nim jeden z wielu elementów wychowawczych środowiska więziennego.

Wydaje się, że krótkie jubileuszowe spojrzenie wstecz naświetliło w pewnym stopniu działalność „Prześwitu”. Jubilat zawsze ma to do siebie, że „wspominając” mu jego „starość” równocześnie należy życzyć mu sukcesów na przyszłość.

Przypuszczam, że najlepszymi życzeniami, które mają stanowić o dalszym powodzeniu „Prześwitu” są przede wszystkim: Jak najwięcej zadowolonych Czytelników i duży nakład oraz bardziej przyziemska - silniejsza sytuacja materialna.

J. Hajdukiewicz

*Jak Pan Naczelnik ocenia rozwój naszego czasopisma pod względem formy i treści od 1 do 75 nr?*

*O jubileacie mówi się zwykle przez grzeczność rzeczy miłe.*

*Ja trochę odstępę od tej zasady...*

*Otóż kilka dni temu ktoś usiłował mnie przekonać, że bezspornym osiągnięciem redakcji „Prześwitu” — jako czasopisma więziennego — jest już sam fakt wydania 75 numeru, że świadczy to, iż pismo przyjęło się w środowisku, że już czwarty rok, a więc i tradycje, że 1000-nakład etc., etc. Miałbym na pewno mniejsze opory, by podzielić w całości optymizm mego rozmówcy, gdybyśmy obchodzili jubileusz, no, choćby już 250 numeru... Nawiasem zaś mówiąc wasza dzisiejsza wręczystość z okazji wydania 75 numeru jest — tak mi się wydaje — ciut, ciut naciągnięta, gdyż niemal od roku dwutygodnik ukazuje się... raz w miesiącu, co prawda o poszerzonej nieco objętości, ale i o podwójnej numeracji.*

*Jeśli mnie pamięć nie myli, przestrzegałem kolegium „Prześwitu” przed zbyt pochopną decyzją i trudnościami. Dobrze redagowany miesięcznik nie przynosiłby ujmy jego współautorom. Po co więc fikcja w tytulu: dwutygodnik?*

*Pytacie, jak oceniam rozwój naszego czasopisma od 1 do 75 numeru? To sformułowanie ma w podtekście ukrytego tasiemca... Postaram się jednak odpowiedzieć krótko. Duże zmiany in plus w szacie graficznej „Prześwitu” — od kalki hektograficznej i powielacza spirytusowego do ilustrowanego i „kolorowego” czasopisma bitego, rzecz jasna, już czcionkami drukarskimi. A więc skok w rozwoju graficznym „Prześwitu” istotnie bardzo poważny. Chciałbym to samo móc powiedzieć o treści, formie i poziomie artykułów. Mam jednak nadzieję, że będę mógł to stwierdzić już przy okazji wydania 100 numeru naszego dwutygodnika.*

*Czy zdaniem Pana, problematyka środowiskowa poruszana na łamach czasopisma jest dostatecznie naświetlana i wyczerpuje całość zagadnień?*

*Nie. Choć widać pewien postęp w porównaniu z artykułami publikowanymi zimą 1960-61 roku. Ale zdarza się jeszcze często, że*

materiały zamieszczane w „Prześwicie“ mijają się z celem. Jesteście przecież czasopismem problemowym, powinniście więc pogłębiać tematykę, a nie wyręczać radiowęzeł w informacji bieżącej, która – uwzględniając miesięczną zwykłą przerwę między wydaniem numerów – siłą rzeczy się dezaktualizuje. Nie chodzi mi o zlikwidowanie rubryki „Prześwit dwutygodnia“ mającej charakter dokumentarny, lecz o formę i tematykę tych artykułów, które – jak wynika z założeń czasopisma środowiskowo-problemowego – winny pogłębiać zagadnienia. Na przykład nie wystarczy powiadomić – bo to zresztą robi szybciej RW – że przeprowadzana jest jakaś tam akcja na rzecz Funduszu Samorządu Więźniów lub że XY wykonuje 130% normy, a więc jest wzorowym pracownikiem PWS, ale trzeba w zestawieniu z kontekstem – że tak powiem – fabularnym ukazać głębszy sens czy to społeczny, moralny czy choćby bytowy poruszanej sprawy. Konkretnie – weźmy artykuł pt. „Taaakie babki!“, który ukazał się w „Prześwicie“ w maju br. Piszecie w nim o akcji wypieku ciasta na rzecz Funduszu Samorządu Więźniów. Radiowęzeł zaś powiadomił o tym słuchaczy już pod koniec marca. Powtórzenie przez was tej informacji byłoby uzasadnione, gdyby stanowiło pretekst do poważniejszego naświetlenia jednego choćby z problemów, jakie wiążą się z ideą FSW. A tymczasem: wstępik o smaku pieczywa, że delicje, drugie tyleż – i to z ukłonem – o lokalnych cukiernikach tudzież i o organizatorach tej imprezy, na koniec porcja ogólników, nota bene dobrze już znanych. Typowy przykład, jak można spłyć temat.

Podobne zarzuty możnaby postawić i innym publikacjom, no choćby artykułowi „Na półmetku“ z lipcowego numeru „Prześwitu“. Najpierw szpalta liczb, potem opis buta, że składa się z wierzchu i spodu, następnie 2 szpalty przypominające „Koncert życzeń“...

A wydawałoby się, że zagadnienia pracy – zwłaszcza w zakładzie karnym – to dziesiątki poważnych problemów wychowawczych...

Na jakie zagadnienia zespół redakcyjny przy „współdziałaniu korespondentów“ powinien zwracać szczególną uwagę?

Przede wszystkim na te, które zostały sformułowane w założeniach przyświecających powstaniu naszego czasopisma. Zresztą założenia te – jeśli dobrze pamiętam – cytujecie w artykule wstępnym bieżącego numeru. Są one nadal bezsporne, natomiast nie można tego byłoby powiedzieć o konsekwencji ich realizowania przez redakcję „Prześwitu“. Poza tym – wydaje mi się – zapominacie, że „Prześwit“ – jako organ prasowy – nie tylko powinien kształtować, ale i wyrażać opinie publiczną. A z ostatnich kilkunastu numerów wcale to nie wynika...

Słowa krytyczne jakie padają pod adresem „Prześwitu“, zawierają między innymi stwierdzenia, że zespół redakcyjny w myśl przysłowia: „Panu Bogu świeczkę a diabłu ogarek“, nie zajmuje zdecydowanej postawy wobec wielu przejawów życia więziennego. Zarzuca mu się „łatwiznę“, brak problematyki „konfliktowej“.

Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Ograniczę się do streszczenia tego, co już wam przed kilkoma tygodniami powiedziałem na odprawie aktywu samorządu więźniów. A więc obecną redakcję dwutygodnika CW cechuje ucieczka od bardziej drażliwej problematyki, spłykanie tematów, brak jakiegokolwiek odwagi cywilnej w stawianiu – w sensie publicystycznym, a nie literackim – kropki nad „i“. Czytając obecnie „Prześwit“ odnosi się wrażenie, że życie w środowisku więziennym przebiega bez żadnych konfliktów, cukierkowato niczym na pensji panienek „z dobrych rodzin“, porusza się drobne sprawy, a nie problemy dnia. Taktownie, to wcale nie musi oznaczać „bezpłciowo“. Asekuranctwo staje się credem obecnego kolegium redagującego „Prześwit“...

To jest nie tylko moje zdanie, ale i waszych czytelników. O, choćby – cytujecie na innej stronie list wk. Pindora do redakcji „Prześwitu“, w którym autor porusza właśnie te sprawy. Bodaj po raz pierwszy zgadzam się z więźniem Pindorem niemal w całej rozciągłości...

Chyba wystarczy?  
(Przedstawiciel „Prześwitu“ szybko zadaje następne z kolei pytanie).



Opracowanie graficzne „Prześwitu“ należy chyba uznać za najbardziej udane. Przychylne oceny jakie zyskuje wśród Czytelników strona graficzna jest niewątpliwie wynikiem interesujących koncepcji, ciekawych ujęć plastycznych, które reprezentują pewną dojrzałość artystyczną.

Czy zdanie Pana Naczelnika jest podobne?

Nie wydaje się wam, że jest to – powiedziałbym – dość ryzykowne sformułowanie pytania? No, ale skoro już je postawiliście, sądzę, że będziecie mieć odwagę opublikować i odpowiedź. Trzeba być konsekwentnym, prawda?

Otóż po pierwsze – pozostawmy oceny pozytywne o sobie bardziej autorytatywnym organom, na które – w najlepszym wypadku – wolno się nam powołać lub je zacytować. O „Prześwicie“ wyrażały się pochlebnie już takie pisma jak – „Trybuna Ludu“, „Żołnierz Polski“, „Prawo i Życie“ a nawet... „Zwierciadło“. My jednak traktujemy te noty przede wszystkim jako objaw dużej dla nas życzliwości i... kredytu.

Zresztą odnosiły się one do okresu pierwszych trzech lat (kalendaryzowych) wydania „Prześwitu“. Dziś mamy rok czwarty...

Powróćmy jednak do pytania zasadniczego. Jeśli na odprawach zaczynam ocenę od strony graficznej naszego czasopisma, to nie znaczy jeszcze, że jest ona doskonała, a raczej mówi to smętnie o jego treści... Nie twierdzą jednak, że obecna szata graficzna „Prześwitu“ jest zła. Do zachwyków pozostał jeszcze jednak kawałek drogi... Poczekajmy.

„Jeżeli pismo stanie pod względem treści i formy literackiej na wysokości zadania, wyjdziemy z propozycją prenumeraty dla rodzin więźniów“. – Oto Pańska wypowiedź. („Perspektywy“ Nr 1 – 20. IV. 58. Rok I.)

Prosiłbym Pana Naczelnika o ustosunkowanie się do tego i zaznajomienie Czytelników czy sprawa ta jest w dalszym ciągu aktualna i kiedy mogą się spodziewać urzeczywistnienia tej „propozycji“.

Jeśli dobrze pamiętam, nigdy nie precyzowałem samej formy kolportażu „Prześwitu“ na zewnątrz. Co miesiąc kilkunastu pensjonariuszy wysyła numery dwutygodnika do swych rodzin, ale po uprzednim zwróceniu się do Kierownictwa CW z prośbą w tej sprawie. Traktujemy to jako drobną ulgę, na którą trzeba jednak zasłużyć... Nie zaszkodzi

bowiem uprzytomnić sobie od czasu do czasu, że więzienie nie jest sanatorium.

A więc – jak z tego widać – kolportaż „Prześwitu“ na zewnątrz istnieje już od dawna, a jego ilościowe rozszerzenie zależy od samych wychowanków Zakładu.

Korzystając z okazji pragnąłbym zadać Panu Naczelnikowi pytanie – czy istnieją obecnie możliwości wprowadzenia nowych form pracy penitencjarnej w naszej jednostce?

Sądzę, że macie na myśli wprowadzenie nowych form życia kulturalno-oświatowego i społecznego w naszym Zakładzie, prawda? Otóż zwykle mówimy sobie, po wprowadzeniu którejś tam z rzędu placówki, że to już chyba ostatnia. Często jednak rzeczywistość okazuje się inna, a doświadczenie dyktuje nam poprawki do poprzednich założeń. I tak obecnie organizujemy nową, o bardzo szerokim wachlarzu zadań przede wszystkim oświatowych, czytelnicznych a nawet i kulturalno-rozrywkowych placówkę, t.zw. „Klub Książki i Prasy“. No, ale gdzież przysłowiowy „węch“ prasy? Szczegóły o powstawaniu „Klubu Książki i Prasy“ powinniście przechwycić już kilka tygodni temu. Czy będzie to ostatnia placówka? Przed przebudową skrzydła A – chyba już na pewno ostatnia. Ale... ale nie uprzedzajmy faktów, gdyż życie lubi płatać figle...

Na zakończenie chciałbym poprosić Pana Naczelnika by zechciał przekazać Czytelnikom, za pośrednictwem naszego pisma w związku z jego jubileuszem, kilka słów.

Raczej taką ciekawostkę na marginesie naszej rozmowy.

Otóż z pierwszych założycieli i redaktorów „Prześwitu“, ludzi, którzy właściwie zaczęli zajmować się twórczością literacką lub publicystyczną – dzięki dwutygodnikowi CW i Klubowi Debiutantów – dopiero w naszym Zakładzie, trzech z nich publikuje już w prasie „wolnościowej“. Niedawno nawet wk. Kozielewski zdobył w konkursie literackim Polskiego Radia I nagrodę za wspomnienia oświęcimskie, opowiadania Czerniewskiego zamieszczają czasopisma lotnicze, a artykuły Bolesława Sochy – „Nowiny Rzeszowskie“. Nie będę miał nic przeciwko temu, aby „Prześwit“ zanotował to na konto i własnych osiągnięć. Oczywiście osiągnąć rzędu wychowawczego – stwarzania klimatu do pracy nad sobą samym.

MILLER  
A.